

# Korespondencje

## PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU 850-LECIA JELENIEJ GÓRY

„Jubileusz! I to nie byle jaki: w roku bieżącym mija 850 lat od chwili, gdy Bolesław Krzywousty otoczył Gród Jeleniogórski murem obronnym. Komitet obchodu 850 rocznicy powstania miasta przewiduje szereg atrakcyjnych imprez, które uświetnić mają ten niecodzienny jubileusz. Między innymi odbędzie się w Jeleniej Górze festiwal teatralny, festiwal muzyki symfonicznej i operowej, mistrzostwa Polski w akrobacji szybowcowej i międzynarodowe zawody lekkoatletyczne”. Tyle donosi „Odra”, wrocławski tygodnik społeczno-kulturalny, o zbliżających się obchodach 850-lecia Jeleniej Góry.

W fundamentach jeleniogórskiego ratusza zamurowano 11 czerwca 1744 r. dokument łaciński, z którego się dowiadujemy, że „Jelenia Góra wzięła swój początek pod najjaśniejszymi i królewskimi Piastami” oraz że „w 1108 roku Bolesław Krzywousty otoczył ją murami i wybudował zamek...” Na temat powstania miasta krążą liczne legendy, ale na podstawie danych oraz badań i opinii prof. E. Kipy z Uniwersytetu Warszawskiego data założenia Jeleniej Góry została ustalona na r. 1108.

Uroczystości związane z rocznicą założenia Jeleniej Góry mają już swoją tradycję, gdyż podobne obchody zostały zorganizowane w 1948 r. z okazji jej 840-lecia. Uroczystości związane z jeleniogórskim jubileuszem zaczną się 31 sierpnia i trwać będą do 31 października. Zwiastunem ich będzie hejnał, który zabrzmiał z wieży ratuszowej. Do r. 1839 z wieży starego ratusza w Jeleniej Górze rozlegał się hejnał, którego tradycja wywodziła się z czasów średniowiecza. Potem dźwięki hejnału zamilkły, aby odezwać się znowu kilkakrotnie w czasie obchodów 840-lecia miasta. Obecnie władze miejskie Jeleniej Góry przywrócą miastu jego hejnał na stałe przy czym powtarzany on będzie odąd trzy razy dziennie.

W końcu marca br. I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, Władysław Gomułka i premier Józef Cyrankiewicz otrzymali od przewodniczących Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze zaproszenia na obchody 850-lecia miasta. W kilkuminutowej rozmowie Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz wyrazili zainteresowanie i troskę o stan i postępy pracy przy odbudowie starego rynku w Jeleniej Górze. W tych dniach do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze nadeszło pismo z Urzędu Rady Ministrów, iż premier Cyrankiewicz przyjął zaproszenie i przybędzie na jeleniogórskie uroczystości.

Projekt zorganizowania obchodu 850-lecia Jeleniej Góry zrodził się w tutejszej Miejskiej Radzie Narodowej. Był on wyrazem żądań społeczeństwa, które domagało się przywrócenia Jeleniej Górze jej dawnego charakteru stolicy Karkonoszy. W ubiegłych bowiem latach stworzono tu poważne centrum przemysłowe<sup>1</sup>, a zapomniano o Jeleniej Górze jako o ośrodku turystyczno-wypoczynkowym. Od pewnego czasu ruch turystyczny w Karkonoszach zaczął się zmniejszać z każdym rokiem. Kilka lat zaniedbań spowodowało, że tereny jeleniogórskie przegrały w rywalizacji z takimi miejscowościami wypoczynkowo-turystycznymi, jak Zakopane czy Krynica. Dlatego też obchody jubileuszowe będą miały m. in. na celu popularyzującą pięknych terenów jeleniogórskich. Ponadto organizatorzy obchodu projektują ożywienie życia kulturalnego i gospodarczego Ziemi Jeleniogórskiej.

<sup>1</sup> Por. korespondencje: W. Staszewski (Szklarska Poręba), Rozwój przemysłu w Jeleniogórskim, „Przegląd Zachodni” nr 1/1958.

Obchody 850-lecia Jeleniej Góry zainauguruje uroczysta sesja MRN, a potem barwny korowód przedstawiający różne postacie historyczne przeciągnięte ulicami miasta. Rozpisane zostaną konkursy: literacki — na opowiadanie lub reportaż związany tematycznie z Jelenią Górą, na plakat propagujący jubileusz i fotograficzny — na artystyczne i amatorskie zdjęcia przedstawiające okolice miasta i powiatu. Projektuje się występy Opery Wrocławskiej na scenie teatru jeleniogórskiego, recitale Haliny Czerny-Stefańskiej i Barbary Hesse-Bukowskiej oraz wystawienie „Sprzedanej narzeczonej” Smetany przez czechosłowacką operę z Liberca. Ma przyjechać również Chór Chłopięcy Stuligrósa z Poznania, Wrocławska Orkiestra Symfoniczna oraz Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.

W miejscowym muzeum zostanie otwarta wystawa fotografii artystycznej, a także znajdzie tam miejsce wystawa historyczna i przemysłowa. Na tej ostatniej miejscowe zakłady pracy zapoznają zwiedzających ze swym dorobkiem.

Prof. Małczyński z Wrocławia przystępuje do opracowania monografii Jeleniej Góry, a jednodziówka, która się ukáže podczas jubileuszu, zawierać będzie skrót wiadomości historycznych i obszerny informator o imprezach artystycznych.

Przewiduje się cały szereg imprez sportowych podczas trwania obchodu. A więc odbędzie się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, szybownicze mistrzostwa Polski i sudecki raid automobilowy. Mistrzostwa szybownicze odbędą się dzięki możliwości uzyskania niezwykłych warunków awiacyjnych nad Śnieżką (podobne znajdują się tylko w Tybecie) do wykonania akrobacji szybowniczych. Zainaugurowane zostaną także zawody szybownicze o „Puchar Jelenia”, które wejdą odtąd do stałej, corocznej tradycji Jeleniej Góry. W związku z otwarciem nowego stadionu sportowego w mieście odbędzie się czwórmech piłkarski z udziałem zawodników czechosłowackich, a na nowym stadionie żużlowym w Jeżowie przewiduje się wyścigi motocyklowe.

Ożywia się obecnie życie kulturalne Jeleniej Góry, o czym świadczy nowy repertuar Państwowego Teatru Dolnośląskiego i nowo powstała orkiestra. Zaplanowane inwestycje turystyczne powinny z Jeleniej Góry uczynić centrum wzmożonego ruchu turystycznego w Karkonoszach. Np. zaplanowana jest elektryfikacja linii kolejowej Wrocław — Jelenia Góra — Zgorzelec z odgałęzieniami do Szklarskiej Poręby i Karpacza. Komitet obchodu 850-lecia Jeleniej Góry zabiega o przyspieszenie tej inwestycji, chcąc tą sprawą zainteresować „Pafawag”, wrocławską fabrykę wagonów. Zakład ten przechodzi obecnie na produkcję pociągów elektrycznych i będzie potrzebował linii, na której mógłby wypróbować swoje zestawy. Może w ten sposób szybciej ruszą elektryczne pociągi do Jeleniej Góry. A przydałoby się to bardzo, gdyż rejon jeleniogórski ze Szklarską Porębą, Karpaczem i Cieplicami — to tradycyjny teren weekendowy mieszkańców Wrocławia. Trzeba sprawić, aby już niedługo na dworzec jeleniogórski zajeżdżały elektryczne pociągi z wycieczkowiczami wrocławskimi, którzy wyruszać będą stąd na turystyczne wyprawy w Karkonosze.

Co do ożywienia życia kulturalnego Jeleniej Góry warto wspomnieć o inauguracyjnym koncercie nowo powstałej orkiestry. Odbył się on niedawno w sali Spółdzielczego Domu Kultury. Twórcy orkiestry, członkowie Związku Muzyków, nadali jej nazwę: „rozrywkowa”, ale chyba tylko dlatego, aby „groźniejszą” nazwą nie płoszyć publiczności, w gruncie rzeczy jest to bowiem mała orkiestra symfoniczna.

Słuchacze, którzy przybyli na koncert, w ogromnej swej większości nie spodziewali się, że usłyszą go w tak dobrym wykonaniu. Duża w tym zasługa dyrygenta, Aleksandra Szymczaka i wszystkich członków zespołu, którzy przygotowania do tego pierwszego występu, trwające około 3 miesięcy, odbywali w bardzo trudnych warunkach, prawie za każdym razem w innej sali, a brak było niekiedy nawet fortepianu.

Pierwszy program, z jakim orkiestra wystąpiła, wykazał chęć dotarcia do każdego słuchacza. Był to typowy program muzyki popularnej, na który złożyły się: menuet Paderewskiego, mazur z opery „Halka”, fantazje na temat „Traviaty”, czardasz Grossmana, Marsz Florentyński Fuczika oraz piosenki w wykonaniu Aliny Skąpskiej, aktorki Państwowego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze. Artyści jeleniogórskiego teatru, Danuta Borowska i Andrzej Saar, prowadzili konferansjerkę, zapowiadając poszczególne numery programu.

Inauguracyjny koncert jeleniogórskiej orkiestry dowiódł, że może ona śmiało wystąpić w czasie tegorocznych obchodów, reprezentując miejscową kulturę muzyczną.

\*

W oczekiwaniu na tysiące gości, którzy przybędą na jeleniogórski jubileusz z całego kraju, warto wspomnieć o zabytkach znajdujących się w Jeleniej Górze.

Zajmijmy się najpierw fortyfikacjami miejskimi. Już Bolesław Krzywousty otoczył tę położoną na wzgórzu osadę drewnianą palisadą. Stare fortyfikacje kamienne, które zachowały się po dziś dzień, pochodzą zapewne z okresu lokacji miasta na nowym miejscu w XIII stuleciu. Dzisiejszą formę otrzymały mury obronne w w. XVI.

Bartłomiej Stenus w dziełku, zatytułowanym „Totius Silesiae descriptio” pisze w XVI w. o Jeleniej Górze tak: „Jest to małe miasto, ale wybornie obwarowane...” Przyjrzyjmy się więc bliżej, jak wyglądały niegdyś owe urządzenia obronne, strzegące jeleniogórskiego grodu.

Z zachowanych resztek zabytkowych, ze starych rycin i opisów możemy sądzić, że Jelenia Góra była otoczona podwójnymi murami kamiennymi. Mur wewnętrzny był wysoki na 7,5 m, a gruby na 1 m i opatrzony u góry w wąskie, podłużne strzelnice. Po wewnętrznej stronie tego muru biegł obronny kryty ganek drewniany, umożliwiający dostęp do wysoko położonych otworów strzelniczych. Strzelnice i ganki były jedynymi urządzeniami obronnymi murów wewnętrznych. Co kilkanaście metrów wznosiły się przy murze półkoliste bastiony, zwane „rondlami”, które miały za zadanie ułatwić obronę murów i umożliwić ostrzeliwanie nacierających nieprzyjaciół. Według starych planów i sztychów mur wewnętrzny posiadał 39 takich bastionów. Drugim murem, okalającym miasto, był mur zewnętrzny, niższy od muru wewnętrznego i posiadający także bastiony, wprawdzie w mniejszej ilości, gdyż było ich tylko 9, ale za to masywniejsze, bardziej nadające się do długiej obrony. Pomiedzy obydwu murami ciągnęło się tzw. „międzymurze”, które dla łatwiejszej obrony musiało być pozbawione zabudowań. W czasach pokoju „międzymurze” wykorzystywali zapobiegliwi jeleniogórzanie na ogrody warzywne.

Bardzo ważnym punktem w układzie obronnym miasta były bramy, umocnione w Jeleniej Górze dodatkowymi barbakanami. Do miasta prowadziły trzy bramy: od zachodu — Brama Zamkowa (do zamku książęcego), od wschodu — Brama Wojanowska i od południa — Brama na ulicy Długiej. Wszystkie te bramy zbudowane były według jednego schematu. Zgodnie z podwójnym systemem fortyfikacji miejskich, każda brama była także podwójna. Wewnętrzna, obficie okuta żelazem, znajdowała się w murze wewnętrznym, w wysokim czworobocznym budynku bramowym. W górnej kondygnacji tego budynku, powyżej bramy znajdowało się urządzenie, pozwalające na zamknięcie bramy i opuszczenie żelaznych zapadowych krat z obydwu jej stron. W tym samym budynku znajdowały się też kołowroty do podnoszenia zwodzonego mostu, przerzuconego nad „międzymurzem” i łączącego bramę wewnętrzną z drugą bramą, zewnętrzną, zbudowaną bardzo podobnie. Nad każdym takim zespołem bram i zwodzonych mostów czuwała zalogą w kamiennej baszcie, wznoszącej się nad całością murów.

Mury obronne miały swe zastosowanie z reguły tylko w czasie wojny, ale jeleniogórskie bramy odgrywały doniosłą rolę w codziennym życiu miasta. Bramy

bowiem pozwalały na kontrolę handlu miejskiego i ruchu ludności. Według zarządzenia Rady Miejskiej z r. 1703 bramy Jeleniej Góry miały być otwarte latem od godziny 4 rano do 21, a zimą od 6 rano do 16. Spóźniony wędrowiec czy kupiec po tej godzinie mógł dostać się do miasta tylko przez Bramę Zamkową, w której przejściu płacił zwielokrotnioną opłatę, a i to tylko do godziny 22, gdyż wówczas klucze do wszystkich bram zanoszono do burmistrza, gdzie pod jego osobistą opieką pozostawały aż do rana dnia następnego. Po godzinie 22... nie można więc było dostać się do miasta.

Jeleniogórskie fortyfikacje, systematycznie niszczone w czasie wojen i napałów, stale były odbudowywane i służyły do obrony miasta przeszło 400 lat. Szybki rozwój sztuki wojennej w XVII i XVIII stuleciu sprawił, że stare fortyfikacje miasta stawały się powoli bezużyteczne. Już w XVIII w. po wojnach śląskich zburzono stare bastiony i bramy, usunięto mosty zwodzone i zasypano fosy obronne. W ich miejsce postawiono lekkie bramy, mające raczej znaczenie handlowe i celne niż obronne. Pozbawione opieki i konserwacji mury zaczęły się walić...

Zachowały się jednak zabytkowe ruiny bram obronnych Jeleniej Góry. I tak Baszta Wojanowska, przy zbiegu ulic: 1 Maja, Marii Konopnickiej i 15 Grudnia stanowi okrągłą, kamienną wieżę ze śladami zewnętrznego ganku obronnego u góry. Strzegła ona bramy miejskiej wyprowadzającej na stary trakt handlowy z Jeleniej Góry przez Bolków do Wrocławia. Została też Baszta Zamkowa przy zbiegu ulicy Podwała i Grodzkiej. Jest to kamienna okrągła budowla z nadbudówką, pochodząca z XIX w. Z południowej strony baszty zachował się ślad po starym barbakanie. Resztki zaś starych murów obronnych z bastionami można zobaczyć na dużych odcinkach między murami kamieniczek od kościoła farnego wzdłuż ulicy Jeleniej aż poza Basztą Zamkową do placu Stalingradzkiego.

Jeleniogórski rynek starego miasta, znajdującego się obecnie w odbudowie, stanowi zabytkowy kompleks zabudowań, zachowanych prawie bez zmian (nadgryzionych oczywiście tzw. „zębem czasu”) od XVII i XVIII w. Pośrodku rynku stoi ratusz pochodzący, w ostatniej fazie przebudowy, z 1747 r. Stoi on na tle bardzo ładnych, XVII-wiecznych kamieniczek z nie zrównanymi podcieniami. Owe podcienia, budowane na wzór padewskich, szczęśliwym trafem ocalały pomimo licznych wojen i pożarów i stanowią chyba największą ozdobę Jeleniej Góry. Ulice, otaczające rynek, mają również dużo pozostałości z XVII i XVIII stulecia, przede wszystkim wiele pięknych ornamentów i drzwi, a charakter wąskich i krętych uliczek doskonale dostosowany jest do całokształtu obrazu.

Wszystkie kamieniczki, o pięknie modelowanych szczytach, zamykają przestronny, prostokątny rynek. Szerokie, arkadowe podcienia, łączące partery wąskich kamieniczek, dodają im wdzięku. Niegdyś odgrywały one rolę sukienic, tu bowiem miał swoje centrum handel przedzą lnianą i tkaninami w okresie, gdy Jelenia Góra słynęła z tkactwa. Miłośników starej architektury zainteresują z całą pewnością obok fasad kamieniczek także małe dziedzińce i klatki schodowe domów starego rynku.

A oto co czytamy na temat dotychczas opisanych zabytków w zbiorowej pracy o Dolnym Śląsku, wydanej przez Instytut Zachodni (Ziemie Staropolski tom I Dolny Śląsk cz. 1 i 2) „...wystarczy choćby jedno krótkie spojrzenie na rynek starego miasta, aby na widok koronkowych szczytów barokowych kamienic, silnie zwartych w parterze dookolnym biegiem zacięzionych arkad, naleźycie ocenić dobry smak ambitnych mieszczan. Miasto wznosi się na stromym brzegu rzeki i od jej strony zachowały się najlepiej z murem i krągłymi basztami kamienne fortyfikacje średniowieczne, które gdziegdzie wtopiły się w nowożytnie zabudowania miejskie i w ten sposób przetrwały do naszych czasów”.

W środku rynku stoi ratusz, dzisiejsza siedziba Miejskiej Rady Narodowej. Około połowy XVI w. zbudowano w Jeleniej Górze pierwszy ratusz. Budynek był

duży, przestronny, ozdobiony wysoką wieżą, uwieńczoną renesansowym hełmem oraz dwiema małymi wieżyczkami. Do wnętrza starego ratusza wiodły dwie bramy: jedna na górę, do pomieszczeń służbowych, a druga w dół, do winiarni i piwiarni. W dolnych pomieszczeniach ratusza znajdowała się także apteka oraz urzędowa waga miejska. Całości budynku dopełniały malownicze wykusze i ozdoby renesansowe. Największą jednak ozdobą starego ratusza była podobno drewniana, naturalnej wielkości figura Bolesława Krzywoustego, który obwarował miasto. Dwa pożary oraz czas sprawiły, że prawie po dwustu latach, w 1739 r. runęła wieża ratuszowa, a wraz z nią zniszczeniu uległa duża część starego ratusza.

Jelenia Góra przez kilka lat pozostawała bez ratusza. Wreszcie w r. 1744 założono kamień węgielny pod nowy ratusz, a w r. 1747 oddano go do użytku. Budowniczym tego gmachu, który po dziś dzień służy „ojcom miasta”, był ówczesny architekt miejski, Ślązak Kacper Jancz. I chociaż budowa nowego ratusza przypadała już na czasy rządów pruskich, to polskie tradycje miasta znalazły swój wyraz w łacińskim napisie, głoszącym, że „Bolesław Krzywousty (Jelenią Górę) w roku 1108 zbudował...”

Opis zabytków jeleniogórskiego rynku byłby niepełny, gdybyśmy zapomnieli o studni miejskiej, obok której wznosi się posąg Neptuna z trójzębem, a niżej wodotrysk.

Z budowli sakralnych wyróżnić należy jeleniogórski kościół farny, stanowiący kamienną budowlę gotycką, sięgającą swymi początkami połowy XIV w. Wokół kościoła znajdują się renesansowe i barokowe nagrobki mieszczkańskie ze stuleci: od XV do XVIII. Wewnątrz świątyni gotycką pozostała jedynie architektura oraz rzeźby architektoniczne, reszta wyposażenia jest renesansowa i barokowa. Pod chórem znajduje się tu tablica z XIX w., stwierdzająca w języku niemieckim, że pierwszy drewniany kościół jeleniogórski wznosił książę polski, Bolesław Krzywousty, a obecna kamienna budowla została wystawiona za Piastów w XIV stuleciu.

Oto co na temat fary jeleniogórskiej pisze prof. Chmarzyński we wspomnianym już wydawnictwie Instytutu Zachodniego: „Opodal murów... wznosi się fara jeleniogórska, wielka bazylika z cegły i kamienia. Widne jej wnętrze rozjaśnione mnóstwem wysokich okien, pokryte zostało z pocz. XV w. lekkim sklepieniem siatkowym, opartym na wspornikach z maszkaronami... Pogodny nastrój wnętrza kościoła farnego w Jeleniej Górze potęgują jeszcze delikatne igraszki dekoracyjne barokowego wielkiego ołtarza, znakomicie wkomponowanego w wieloboczne zamknięcie długiego chóru, oraz kapryśne i jakby płomieniste linie monumentalnych barokowych figur przy filarach. Uroda położenia miasta udzieliła się tu jakby wnętrzu jego kościołów. System architektoniczny jeleniogórskiej fary odbiega też od surowych, „tunelowych”, wysmukłych a ciasnych bazylik wrocławskich. Wszystkie nawy są tu szersze, powietrze i światło swobodnie wibruje w przestrzeni. Oto cecha rozwiązań, stosowanych z tamtej, południowej strony Karkonoszy...”

Przy Baszcie Wojanowskiej, o której wspominaliśmy wyżej, znajduje się kaplica św. Anny, wzniesiona w XVI w. Zniszczona w czasie wojny 30-letniej, została odbudowana w r. 1735 przez śląskiego architekta Kacpra Jancza, tego samego, który stawiał nowy ratusz jeleniogórski. Po zburzeniu w XIX stuleciu murów miejskich, których ślady pozostały przy kaplicy, pozostawiono przy świątyni Basztę Wojanowską, która starsza od kaplicy o ponad 300 lat, gra rolę wieży kościelnej. Obrotna kaplica św. Anny przedstawia bardzo rzadki w Polsce typ tzw. kaplicy bramowej i z całą pewnością zasługuje na obejrzenie.

W kościele garnizonowym przy ul. 1 Maja znajdują się wspaniałe organy z XVIII w., jedne z największych na Śląsku, oraz freski sklepienia, wykonane przez praskich malarzy z połowy XVIII stulecia, Neunherza i Schefflera.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu, jest co w Jeleniej Górze zwiedzać i podziwiać. Nie tylko piękne okolice górskie predestynują miasto do odegrania roli centrum ruchu turystycznego w Karkonosze, ale zabytki starego miasta winny również zwać rzeszę turystów, interesujących się średniowieczną architekturą, murami obronnymi i sztuką sakralną.

\*

Komitet obchodu 850-lecia miasta wziął sobie za cel popularyzację turystyki w pięknych okolicach Jeleniej Góry. Ostatnia sesja Miejskiej Rady Narodowej obradowała właśnie nad zagadnieniem rozwoju uzdrowisk, wczasów i turystyki. Głównym punktem obrad stało się omówienie perspektywicznego planu rozwoju Jeleniej Góry. Zasadniczym momentem planu jest wykorzystanie naturalnych bogactw terenowych Kotliny Jeleniogórskiej. Są nimi — góry, klimat i właściwości lecznicze. Przyszłość Jeleniej Góry ma się więc opierać nie tyle na dalszej rozbudowie przemysłu, który już i tak bardzo dobrze rozwinął się tu i w okolicy, ile na stworzeniu jak najdogodniejszych warunków dla uzdrowisk, wczasów i turystyki. W powiecie bowiem jeleniogórskim znajdują się tak znane wczasowiska, jak Szklarska Poręba i Karpacz, oraz miejscowości lecznicze, jak Cieplice i Bukowiec. Oczywiście w ślad za rozwojem wczasów i turystyki musi pójść rozbudowa hoteli oraz wielu urządzeń leczniczych i turystycznych. O dużych dotacjach na inwestycje turystyczne w Karkonoszach i perspektywach rozwoju turystyki w Jeleniogórskim pisaliśmy w numerze 6 „Przeglądu Zachodniego” z ub. r. W każdym razie jest rzeczą pocieszającą, że radni zaaprobowali plan przedłożony, który ma na celu rozwój uzdrowisk i wczasowisk, oraz zobowiązali szereg komisji do wcielenia planu tego w życie.

Wojciech Staszewski (Szklarska Poręba)

#### CZYTELNICTWO ZIEMI GRYFICKIEJ

Garść faktów i danych statystycznych, obrazujących proces powstawania i rozwoju sieci bibliotecznej oraz bieżący stan czytelnictwa nadmorskiego w pow. gryfickim, traktuję jako przyczynek do badań nad rozwojem życia kulturalnego w Polsce, a w szczególności na Ziemiach Zachodnich\*.

Miasto Gryfice zostało zdobyte przez armię radziecką i oddziały polskie w dniu 6 marca 1945. Pierwsze biblioteki zaczęły powstawać tu w r. 1946, mianowicie: Miejska Biblioteka w Gryficach, która miała wówczas 400 tomów otrzymanych z Zarządu Miejskiego oraz Powiatowa Biblioteka w Gryficach, posiadająca wtedy 236 książek. Taki był początek.

W 1947 r. powstaje Miejska Biblioteka w Trzebiatowie i cztery biblioteki gromadzkie. W ślad za wzrostem ilościowym bibliotek wzrasta również liczba posiadanych przez nią książek: Powiatowa Biblioteka miała w r. 1954 16.540 książek, a w r. 1957 około 21.000 woluminów. Miejska Biblioteka w r. 1954 posiadała 7.053 książek.

W miarę wzrostu księgozbiorów wzrastało czytelnictwo, które w miejskich bibliotekach wykazywało ogółem do r. 1953 1.200 czytelników, a w siedmiu gromadzkich bibliotekach 4 tysiące.

\* Przy opracowywaniu niniejszej korespondencji opierałem się na następujących materiałach:

- 1) Sprawozdania z działalności bibliotek tutejszego powiatu z lat 1955—57.
- 2) Zbiorcza analiza rozwoju czytelnictwa Powiatowej Biblioteki w Gryficach za okres lat 1946—57.
- 3) Roczne sprawozdanie Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej w Gryficach za rok 1957.
- 4) Aktualne dane dot. prenumeraty czasopism będących w posiadaniu tut. Oddziału „Ruchu” i Poczty.
- 5) Dane ewidencyjne Powiatowej Rady Narodowej w Gryficach przedstawiające ogólną ilość czytelników i wypożyczeń.

Cheąc ująć stan czytelnictwa w Gryfickiem od r. 1946 do r. 1957 można tego dokonać dopiero od r. 1954, ponieważ dopiero ten rok faktycznie objęty został statystyką rzeczową. Poprzednie lata znamionował stały rozwój sieci bibliotecznej i czytelnictwa, ale nie można z braku ścisłych danych prześledzić należycie tego procesu. Rozwój czytelnictwa od r. 1954 obrazują niżej podane tabele.

Biblioteka	Liczba czytelników w latach			
	1954	1955	1956	1957
Gryfice (Biblioteka Miejska i Powiatowa)	1305	1226	1269	1458
Trzebiatów (Biblioteka Miejska)	1073	1081	801	884
Brojce (Biblioteka Gromadzka)	768	806	559	503
Chomentowo	365	228	204	—
Gąbin	—	—	87	162
Gołańcz	430	508	448	287
Gorzysław	210	231	319	291
Górzyca	490	315	107	162
Karnica	567	511	388	203
Przybiernówko	320	453	396	256
Trzygłów	470	531	330	345

Biblioteka	Liczba wypożyczeń w latach			
	1954	1955	1956	1957
Gryfice (Biblioteka Miejska i Powiatowa)	16758	21719	23967	23515
Trzebiatów (Biblioteka Miejska)	18013	21201	16425	25380
Brojce (Biblioteka Gromadzka)	12715	13662	6836	7329
Chomentowo	4615	2004	6818	—
Gąbin	—	—	1091	2261
Gołańcz	5342	4371	7015	4159
Gorzysław	798	3292	4035	4620
Karnica	6879	7309	5370	5584
Przybiernówko	6174	6439	5658	8098
Trzygłów	6011	8980	7897	7680
Górzyca	5816	6214	4731	5318

Jak wynika z przytoczonych wskaźników, rok 1956 ujawnia zdecydowany spadek ilości czytelników i wypożyczeń, co spowodowane zostało bądź to polityką wydawniczą, bądź też nowymi tendencjami w zakresie krytyki dzieł literackich. Spadek czytelnictwa w r. 1956 dał się zauważyć nie tylko w pow. gryfickim, ale i w całym woj. szczecińskim. Rok 1956 zaznaczył się w dziejach tutejszych bibliotek nie tylko spadkiem ilości czytelników i wypożyczeń, z tym rokiem bowiem wiąże się wiele pozytywnych zjawisk w omawianej dziedzinie. Do takich zaliczyć należy fakt, że wówczas wypowiedziano zdecydowaną walkę poważnym nieporządkom organizacyjnym panującym w bibliotekach. Stwierdzono teraz nie dostrzegany dawniej fakt, że 11 bibliotek gromadzkich i 64 punkty biblioteczne swoim stanem technicznym nie odpowiadały najelementarniejszym wymogom bibliotekarskim i prawnym.

Na czym polegały podstawowe zaniedbania i braki? Wystarczy wskazać, że do r. 1956 ani jedna biblioteka nie posiadała katalogów (alfabetycznych i rzeczowych), ksiąg inwentarzowych i książki ubytków oraz jakiegokolwiek dokumentacji sprawozdawczej. Ogólny stan posiadanych książek w tym okresie czasu ujmowano na podstawie protokołów remanentów sporządzanych okresowo.

Pod względem prawnym uchybienia były następujące:

- a) powszechny brak regulaminu bibliotecznego
- b) powszechny brak zobowiązań czytelników
- c) niewysyłanie ponagleń do czytelników przetrzymujących książki.

Charakteryzując stan kadrowy można się powołać na następujące fakty: w r. 1956 spośród 16 pracowników bibliotek z wyższym wykształceniem była jedna osoba, ze średnim trzech pracowników, z podstawowym dwunastu, w czym cztery niepełnym. W liczbach tych nie ujęto osób prowadzących punkty biblioteczne, gdzie wskaźnik wykształcenia wypadłby jeszcze gorzej.

Toteż w planach działania Biblioteki Powiatowej na r. 1957 wysunięto na czoło następujące pilne zadania:

- 1) usunąć zaniedbania techniczne i prawne w bibliotekach
- 2) uaktywnić pracę bibliotekarzy oraz wypracować nowe formy współpracy bibliotek z czytelnikami.

Przy usuwaniu zaniedbań technicznych i prawnych doszło do likwidacji 12 punktów bibliecznych, których poprzednia działalność była raczej nominalna. Zamknięto również bibliotekę gromadzką w Chomentowie. Biblioteka ta wznowiła swoją działalność dopiero od stycznia 1958 r., chociaż do tej pory nie posiada jeszcze ani jednego punktu bibliotecznego. Poza dokonaną w pewnym sensie odgórną likwidacją 12 wspomnianych punktów bibliecznych, 20 spośród 64 rozwiązało się samorzutnie. Ten szybki proces likwidacji połowy spośród istniejących poprzednio punktów bibliecznych świadczy o słabości organizacyjnej i małej aktywności społecznych bibliotek w poprzednim okresie. W niektórych punktach wiejskich wymiana książek odbywała się raz lub najwyżej dwa razy w ciągu 2—3 lat, niekiedy nawet rzadziej. Toteż w r. 1957 sieć biblieczna w powiecie gryfickim obejmowała 10 bibliotek i 32 punkty biblieczne.

Na pilną potrzebę szukania nowych form pracy wskazywały doniosłe zmiany zasze w kraju z końcem r. 1956. Rynek księgarski ożywił się, wzrosło zainteresowanie czytelnika książką. Biblioteki stawały wówczas przed brakiem poczytnych nowości książkowych. W tych zmienionych warunkach wyłoniły się również dodatkowe trudności wynikłe głównie z niedostateczności kwot na zakupienie co ciekawszych pozycji, a kłopoty zwiększyły się z powodu znacznego wzrostu cen na książki. Taka sytuacja nie mogła pozostać bez wpływu na globalny ich zakup. W r. 1957 zakupiono łącznie następujące ilości nowych książek.

Biblioteka Miejska w Gryficach	— 700 tomów
„ „ w Trzebiatowie	— 432 „
„ Gromadzka w Brojcach	— 159 „
„ „ w Gąbinie	— 67 „
„ „ w Gołańczy	— 87 „
„ „ w Gorzysławiu	— 137 „
„ „ w Górzycy	— 101 „
„ „ w Przybiernówku	— 99 „
„ „ w Karnicy	— 91 „
„ „ w Trzyglowie	— 157 „



Taki wzrost księgozbiorów był niewspółmierny w stosunku do potrzeb czytelników. Ogólna liczba czytelników w ciągu r. 1957 wynosiła 4551 osób, a łączna liczba wypożyczeń 93944 tomów. Stąd wynika, że jeden czytelnik w ciągu całego roku przeczytał średnio 19 książek. Omawiana liczba czytelników będzie jeszcze wyraźniejsza na tle ogólnej ilości mieszkańców pow. gryfickiego, która w r. 1957 wynosiła łącznie 38 603 osoby, w czym 21 126 stanowiła ludność wiejska. Jak wypływa z tego porównania, łączna liczba czytelników stanowiła tylko 11,8% ogółu ludności. Niepokojący jest fakt słabego czytelnictwa na wsi, zwłaszcza że wieś pozostaje nadal pozbawiona wielu instytucji kulturalnych, a niekiedy koniecznych warunków do rozwoju życia kulturalnego.

Główne podstawy do poprawy istniejącego stanu rzeczy stworzone zostały jeszcze w r. 1956, w ciągu II półrocza r. 1956, w ciągu I półrocza 1957 zdołano usunąć najważniejsze zaniedbania techniczne i prawne: unormowany został stan prawny bibliotek, każda z nich otrzymała zatwierdzony uchwałą odpowiedniej rady narodowej regulamin, który odąd stał się rękojmią w działaniu bibliotekarza, zwłaszcza w jego zatargach z opieszalymi czytelnikami. Po raz pierwszy w pow. gryfickim biblioteki zaczęły odbierać zobowiązania od czytelników, a nierzadko nakładać i kary pieniężne za zniszczone i zagubione książki. Każda biblioteka stworzyła zasadniczy katalog alfabetyczny, a były takie, jak biblioteka w Przybiernówku i Górzycy, które się postarały o dwa katalogi. Największe osiągnięcia w tym względzie posiada Biblioteka Gromadzka w Gorzysławiu, gdzie sporządzono aż cztery katalogi, przy czym, ogólnie biorąc, powiedzieć można, że Biblioteka ta zasługuje na miano najlepiej zorganizowanej placówki nie tylko w powiecie, ale nawet w całym województwie szczecińskim.

Przeobrażeniom uległy również punkty biblioteczne. Do najaktywniejszych należał w r. 1957 punkt w Otoku, cieszący się największą frekwencją, oraz w Trzebuszu i Przybiernowie.

W r. 1957 poprawiła się też współpraca bibliotekarza z czytelnikami. Chcąc uatrakcyjnić tę formę działania Biblioteka Powiatowa zakupiła wszystkim podległym jej placówkom aparaty projekcyjne oraz filmy — bajki dla dzieci. Akcja ta cieszyła się ogromnym powodzeniem, a za bibliotekami poszły szkoły. Ciekawe książki, chociaż zakupywane w małych ilościach, stwarzały dogodną atmosferę dla wymiany poglądów oraz prowadzenia wieczorów głośnego czytania (co ma szczególne znaczenie na wsi). Łącznie w ciągu r. 1957 odbyło się 70 wieczorów głośnego czytania, a bajek dla dzieci wyświetlono około 400.

Poprawił się również nieco stan kadrowy w bibliotekach. Na ogólną liczbę 15 pracowników było pod koniec 1957 r. osób z wykształceniem wyższym — 1, ze średnim — 7, z podstawowym pełnym — 5, z podstawowym niepełnym — 2.

Inny też charakter niż dawniej miały uroczystości w ramach obchodu „Dni Książki i Prasy”. Na uwagę zasługują tutaj wystawy książek w Gryficach, w Trzebiatowie, w Gorzysławiu, w Brojcach, w Górzycy i w Gąbinie. Nowością był staranny dobór tytułów, estetyczna dekoracja i krótkie informacje o autorach ciekawszych książek. Biblioteka Powiatowa w Gryficach przeprowadziła również w omawianym okresie dwa konkursy dla dzieci, które polegały na wykazaniu się odpowiednią ilością przeczytanych książek i przeprowadzeniu właściwej ich charakterystyki. Do dalszych imprez mających na celu upowszechnienie czytelnictwa należał wieczór recytatorski w Trzebiatowie, zorganizowany w lecie 1957 r., z udziałem recytatora Domu Wojska Polskiego, oraz cztery wieczory dyskusyjne. Wspomniane wieczory stawiały sobie za cel lepsze zorientowanie czytelnika w sposobie obchodzenia się z książką i umiejętnością jej wykorzystania oraz zbadanie opinii czytelników o pracy bibliotek. Jak wynikało z oświadczeń uczestników dyskusji, największą życzeń pod adresem bibliotek dotyczyło większego zaopatrywania w poczytne książki, głównie z zakresu literatury pięknej. W bibliotekach miejskich

notuje się również częste życzenia czytelników, aby je wzbogacono literaturą naukową. Takie życzenia padają przede wszystkim ze strony czytelników studiujących zaocznie, bądź też ze strony nauczycielstwa, lub osób pragnących pogłębić wiedzę zawodową. Skoro mowa na ten temat, trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że nie wszystkie biblioteki tutejszego powiatu są przygotowane do tego rodzaju usług. Po prostu brak poszukiwanych pozycji, czy to z zakresu nauk humanistycznych, czy to z innych dziedzin wiedzy. Za przykład tego rodzaju niedostatku niech posłuży fakt, że biblioteki: Miejska w Gryficach, w Trzebiatowie i Płotach — nie posiadają dotąd ani jednej pozycji z zakresu historii Starożytnego Wschodu. Nie lepiej się dzieje w innych działach. Ten niepokieszący stan rzeczy ma swoje źródła przede wszystkim w szablonowym rozdzielaniu pomiędzy biblioteki miast powiatowych takich tytułów, jakich było najwięcej na rynku księgarskim, a praktyka przydzielania książek zamiast pieniędzy stosowana była dość długo. Miniony rok 1957 i pierwsze miesiące rb. przynoszą stopniowo poprawę i w tym względzie. W r. 1957 Biblioteka Powiatowa w Gryficach sprowadziła z dwóch miast (Krakowa i Wrocławia) kilka dzieł naukowych spełniając życzenia 12 czytelników, w tym dwu ze wsi. Ta na ogół normalna czynność bibliotek zasługuje na podkreślenie, ponieważ była tu swego rodzaju nowością. Stan zaopatrzenia w literaturę naukową dozna podobno wkrótce dalszej poprawy, w szczególności w zakresie historii i filozofii oraz nauk przyrodniczych.

Przy omawianiu działalności bibliotek oraz stanu czytelnictwa w pow. gryfickim nasuwa się pytanie, kogo obejmuje działalność miejscowych bibliotek, czyli kto korzysta z usług bibliotek i co się czyta najchętniej. Jeżeli chodzi o sprawę pierwszą, to struktura społeczna i zawodowa czytelników w poszczególnych bibliotekach przedstawia się w r. 1957 następująco:

Biblioteka	Czytelnicy								
	Ogółem	Robotn.	Chłopi	Pracow. umysł.	Inne zatr.	Nie zatr.	Młodzież	Mężcz. chłopcy	Kobiety dziewczęta
Gryfice	1458	88	2	239	80	55	994	1046	412
Trzebiatów	884	—	2	185	121	114	462	417	467
Brojce	503	21	82	46	73	76	205	252	251
Gąbin	162	—	46	11	10	26	69	84	78
Gołańcz	287	20	44	26	55	79	63	162	125
Gorzysław	291	11	134	23	21	17	85	151	140
Górzycza	162	—	38	17	36	2	69	70	92
Karnica	203	11	18	16	—	14	144	97	106
Przybiernówko	256	7	151	17	4	7	70	114	142
Trzygłów	345	26	163	19	10	33	94	162	183

W liczbach wykazanych w rubryce „Robotnicy” ująłem łącznie robotników rolnych PGR i robotników przemysłowych. Łatwo jest jednak odgadnąć, że robotnicy rolni korzystają wyłącznie z bibliotek gromadzkich. Tabela świadczy o tym, że najliczniejszą grupę czytelników, skupionych wokół bibliotek tak miejskich, jak i gromadzkich, stanowi młodzież, natomiast udział robotników stanowczo jest za mały.

Na pytanie, co się najchętniej czyta, może częściowo dać odpowiedź poniższa działowa analiza wypożyczeń w r. 1957.

Biblioteka	Punkty biblioteczne	Ogółem księgozbior	Ogółem wypożyczeń	Klas. marks.	Lit. społ. polityczna	Techn. rolnicza	Inne działy	Literatura młodz.	Literatura dla dorosł.
Miasto Gryfice	—	21008	23515	20	15	30	20	13680	9750
„ Trzebiatów	—	7000	25380	16	13	8	15	14722	10606
Gr. Brojce	5 punkt.	549	7329	—	—	22	11	3262	4048
„ Gąbin	2 „	893	2261	—	—	3	—	734	1524
„ Gołańcz	4 „	3293	4159	—	—	17	4	1926	2212
„ Gorzysław	4 „	3502	4620	—	—	14	21	1621	2964
„ Górzycza	4 „	3527	5318	—	—	6	—	1803	3515
„ Karnica	2 „	4419	5584	—	—	15	7	2113	3449
„ Trzygłów	4 „	3461	7680	—	—	32	12	2733	4913
„ Przybiernówko	5 „	3424	8098	—	—	58	44	4260	3736

Z powyższej analizy wynika, że książki o charakterze naukowym rzadko wędrują tu do rąk czytelników. Wśród wypożyczeń z zakresu literatury pięknej rekord biją takie tytuły, jak „Wrzos” M. Rodziewiczówny (książkę tę tylko w jednej Bibliotece Miejskiej w Gryficach przeczytało około 800 osób), „Ciała i dusze” Van der Meerscha (książkę przeczytało w Miejskiej Bibliotece w Gryficach około 500 czytelników) oraz „Przemienień z wiatrem” M. Mitchell. Bardzo poczytne są książki tzw. „Srebrnego kluczyka”, i to nie tylko wśród młodzieży. Tu pierwsze miejsce zajmuje Agata Christie oraz Conan Doyle. Książki podróżnicze J. O. Curwooda, J. Londona są także chętnie wypożyczane przez młodzież. Rekordową liczbę wypożyczeń osiągnęła znana książka K. Maya „Winetoo”, którą około 1000 osób wypożyczyło w ciągu 1957 r. w Bibliotece Miejskiej w Gryficach. A pamiętać trzeba, że przytoczone tu liczby niecałkowicie obrazują faktyczny stan czytelnictwa, gdyż często ciesząca się powodzeniem książka wypożyczona pod określonym jednym nazwiskiem była czytana przez kilka osób, zanim ponownie wróciła do biblioteki. Wspomniałem tu zaledwie o kilku tytułach, które górują w ogólnej liczbie wypożyczeń, nie mówiąc już o powszechnie znanej poczytności powieści historycznych Sienkiewicza, Kraśzewskiego, Bunscha i innych autorów. Ogólnie powiedzieć można, że na tzw. „prowincji” większość ludzi szuka w książce wyłącznie rozrywki.

Powyższe szczegóły oparte są na danych Biblioteki Powiatowej w Gryficach i podległej jej sieci bibliotecznej. Przy pełniejszym ujmowaniu zagadnień czytelnictwa należy jeszcze uwzględnić fakt istnienia bibliotek zakładowych, szkolnych i bibliotek dwu ośrodków wczasowych. Spośród 7 bibliotek zakładowych 6 znajduje się w PGR, a tylko jedna w mieście (biblioteka zakładowa Cukrowni Gryfice). Księgozbiór tych bibliotek wynosi łącznie około 30.000 tomów. Stan techniczny i praca bibliotek w PGR przedstawiają się bardzo źle. Toteż biblioteki te są obecnie likwidowane, a księgozbiory ich ma przejąć Biblioteka Powiatowa.

Poważnej reorganizacji dokonano w bibliotekach Funduszu Wczasów Pracowniczych, skąd zabrano książki przez nikogo nie czytane. Obecnie księgozbiór dwu ośrodków wczasowych — Rewal i Niechorze — liczy łącznie ok. 80.000 tomów. Stan techniczny tych bibliotek na ogół jest dobry.

55 bibliotek szkolnych posiadało w końcu r. 1957 ogółem 51 761 książek, z czego w szkołach miejskich było 17 190 tomów. Z usług bibliotek szkolnych korzysta tylko młodzież szkolna i nauczycielstwo. Ogólna liczba czytelników w bibliotekach szkolnych w końcu ub. roku zamyka się liczbą 4710, z czego w mieście 1984, na wsi 2726.

Wypożyczenia wynosiły łącznie 60 641, w tym w mieście 24 789, na wsi 35 852. Wypożyczone książki służyły przede wszystkim do lektury związanej z poszczególnymi przedmiotami nauczania szkolnego.

Ciekawych danych dostarcza analiza czytelnictwa nauczycieli w Powiatowej Bibliotece Pedagogicznej w Gryficach. W dniu 31 grudnia 1957 r. wspomniana biblioteka posiadała ogółem 2309 woluminów, w tym:

a) pedagogicznych	417
b) polit. społ. ekonom.	335
c) naukowych z innych dziedzin	1331
d) literatury pięknej	236

Ogółem zarejestrowanych czytelników, korzystających z usług biblioteki, było 59 osób, na ogólną liczbę 283 nauczycieli zatrudnionych w szkołach tutejszego powiatu. W ogólnej ilości czytelników-nauczycieli jest:

a) nauczycieli szkół podstawowych	54 (23 uczących na wsi)
b) „ „ miejscowego liceum	4
c) „ „ szkół zawodowych	1

Wypożyczono w ciągu całego roku łącznie 167 woluminów, w tym:

nauczycielom szkół podstawowych	124
„ „ miejscowego liceum	35
„ „ szkół zawodowych	8

Liczby powyższe świadczą o stosunkowo słabym czytelnictwie wśród nauczycieli. Tego faktu nie zmienia przypuszczenie, że część nauczycielstwa korzysta również z innych księgozbiorów. Biblioteka pedagogiczna jest zazwyczaj najlepiej wyposażona i dostosowana do potrzeb zawodu nauczycielskiego.

I jeszcze jedna sprawa, której nie sposób pominąć przy omawianiu stanu czytelnictwa w Gryfickiem, mianowicie kwestia mniejszości narodowych zamieszkujących tutejsze tereny i zaspokojenia ich potrzeb czytelniczych. Chodzi tu o czterotysięczną ludność pochodzenia ukraińskiego oraz kilkaset osób narodowości niemieckiej. Otóż na terenie powiatu gryfickiego istnieją trzy punkty biblioteczne z księgozbiorami w języku ukraińskim, rosyjskim i niemieckim. Punkty Pustków i Bieczyno posiadają książki w języku ukraińskim, Wicimice zaś książki w języku niemieckim. Wspomniane punkty biblioteczne rozmieszczone są przy większych skupiskach danych grup mniejszości narodowej. Poza tym w Bibliotece Powiatowej i w bibliotekach miejskich jest kilka półek z książkami w języku niemieckim i rosyjskim. Jak wykazuje dotychczasowa praktyka, książki te są wypożyczane przez starszą generację, natomiast młodzież korzysta prawie wyłącznie z książek w języku polskim.

Przedstawiony najogólniej obraz stanu czytelnictwa uzupełnić jeszcze można zestawem prenumeraty czasopism docierających na teren pow. gryfickiego. W miesiącu marcu 1958 r. Powiatowy Zarząd Łączności (Poczta) w Gryficach posiadał następującą ilość zamówień na prenumeratę poniżej wymienionych czasopism:

1. „Głos Szczeciński“	—	dziennik	—	1393 egz. w tym wieś	—	1059
2. „Trybuna Ludu“	—	„	—	121 „	—	88
3. „Kurier Szczeciński“	—	„	—	133 „	—	85
4. „Zielony Sztandar“	—	„	—	117 „	—	82
5. „Sztandar Młodych“	—	„	—	92 „	—	67
6. „Dziennik Ludowy“	—	„	—	16 „	—	7
7. „Słowo Powszechne	—	„	—	28 „	—	19
8. „Głos Nauczycielski“	—	„	—	40 „	—	32

9. „Nowa Wieś“	—	periodyk	—	152	„	„	—	129
10. „Przyjaciółka“	—	„	—	2057	„	„	—	1755
11. „Chłopska Droga“	—	„	—	125	„	„	—	120
12. „Nowe Drogi“	—	„	—	9	„	„	—	7
13. „Życie Partii“	—	„	—	7	„	„	—	5
14. „Gromada-Rolnik Polski“	—	„	—	1003	„	„	—	954
15. „Robotnik Rolny“	—	„	—	162	„	„	—	158
16. „Tygodnik Powszechny“	—	„	—	7	„	„	—	2
17. „Siódmy Głos Tygodnia“	—	„	—	12	„	„	—	—
18. „Nowe Czasy“	—	„	—	1	„	„	—	—
19. „Przekrój“	—	„	—	65	„	„	—	31
20. „Świat“	—	„	—	34	„	„	—	17

Z powyższego zestawienia wynika, że najpoczytniejszymi czasopismami są: a) „Przyjaciółka”, b) „Głos Szczeciński”, c) „Gromada — Rolnik Polski”.

Przytoczone dane dotyczą przede wszystkim mieszkańców wsi, ponieważ zdecydowana większość instytucji i ludności zamieszkującej miasta (od 1 stycznia rb. powiat gryficki posiada 3 miasta: Gryfice, Trzebiatów, Płoty) prenumeruje czasopisma za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Książki i Prasy „Ruch”, którego oddział w Gryficach nie posiada zamówień z terenu wiejskiego. Oddział ten posiadał następującą ilość zamówień poniżej wymienionych czasopism:

1. „Głos Szczeciński”	33 egz.	13. „Gromada”	2 egz.
2. „Trybuna Ludu”	35 „	14. „Tygodnik Powszechny”	— „
3. „Kurier Szczeciński”	8 „	15. „Siódmy Głos Tygodnia”	2 „
4. „Zielony Sztandar”	— „	16. „Nowe Czasy”	1 „
5. „Słowo Powszechnie”	— „	17. „Nowa Kultura”	5 „
6. „Sztandar Młodych”	17 „	18. „Polityka”	5 „
7. „Głos Nauczycielski”	9 „	19. „Przegląd Kulturalny”	3 „
8. „Nowa Wieś”	4 „	20. „Przyjaźń”	3 „
9. „Przyjaciółka”	5 „	21. „Kraj Rad”	1 „
10. „Chłopska Droga”	4 „	22. „Świat i Polska”	2 „
11. „Nowe Drogi”	12 „	23. „Zeszyty Teoretyczno- Polityczne”	4 „
12. „Życie Partii”	8 „		

Dla ściślejszego ujęcia stanu czytelnictwa prasy uwzględnić należy sprzedaż dokonywaną poprzez kioski „Ruch”. W trzecim kwartale ub. r. tego rodzaju dzienna sprzedaż prasy wynosiła ok. 4 tysięcy egzemplarzy. W grudniu 1957 r. sprzedaż dziennika „Głos Szczeciński” wynosiła przeciętnie w ciągu jednego dnia 1370 egz. Na tym mniej więcej poziomie utrzymywała się jego sprzedaż w lutym br.

Biorąc jako przykład „Głos Szczeciński”, organ KW PZPR, jedną z najpoczytniejszych gazet, uzyskać możemy na podstawie ustalonych danych następujący obraz:

Za pośrednictwem poczty czytelnicy otrzymują łącznie	1393 egz.
„ „ „ przedsiębiorstwa kolportażu „	33 „
Poprzez punkty detalicznej sprzedaży „	średnio 1370 „

Razem w ciągu jednego dnia około 2796 egz.

Porównując otrzymaną sumę z ogólną liczbą ludności 47 093 (uwzględniam tu zaszele z dniem 1 stycznia 1958 r. zmiany terytorialne powiatu) uzyskujemy następujący wskaźnik: „Głos Szczeciński czyta około 5,9% ogółu ludności”. Jakie tendencje przeważają w dziedzinie czytelnictwa prasy, mówią o tym dane porównawcze na przestrzeni kilku wybranych miesięcy. Za podstawę do porównania przyjmuję miesiące sierpień i grudzień 1957 r. oraz marzec br.

Lp.	Nazwa czasopisma	Pocztą			Ruch		
		sierp.	grudz.	marzec	sierp.	grudz.	marzec 1958
1.	„Głos Szczeciński“	775	1007	1393	28	30	58
2.	„Trybuna Ludu“	136	127	121	20	39	35
3.	„Kurier Szczeciński“	55	89	133	5	4	8
4.	„Zielony Sztandar“	112	8	117	—	—	—
5.	„Sztandar Młodych“	71	80	92	3	13	17
6.	„Słowo Powszechne“	17	17	28	—	—	—
7.	„Głos Nauczycielski“	9	52	40	6	6	9
8.	„Nowa Wieś“	77	81	152	—	—	4
9.	„Przyjaciółka“	1297	1555	2057	9	10	5
10.	„Chłopska Droga“	132	139	125	2	2	4
11.	„Nowe Drogi“	6	6	9	14	17	12
12.	„Życie Partii“	2	2	7	5	19	8
13.	„Gromada-Rolnik Polski“	711	881	1003	2	2	2
14.	„Nowe Czasy“	1	1	1	1	1	1
15.	„Nowa Kultura“	—	—	—	5	7	5
16.	„Przegląd Kulturalny“	—	—	—	3	5	3
17.	„Przyjaźń“	—	—	—	3	3	3
18.	„Świat i Polska“	—	—	—	1	1	2
19.	„Zeszyty Teoret. Polit.“	—	—	—	1	5	4
20.	„Polityka“	—	—	—	2	2	5

Z powyższej tabeli wynika, że takie czasopisma, jak „Głos Szczeciński”, „Kurier Szczeciński”, „Sztandar Młodych”, „Przyjaciółka”, „Gromada” i „Nowa Wieś” wykazują najwyraźniejszą tendencję wzrostu poczytności. Ponieważ miesiąc marzec zamyka pierwszy kwartał, przytoczone dane charakteryzują stan prenumeraty czasopism w całym minionym kwartale.

Czy drugi kwartał 1958 r. przyniesie poprawę stanu czytelnictwa, wyrażającą się w zwiększonej prenumeracie? Do odpowiedzi na to pytanie posłużę się danymi przedsiębiorstwa Kolportażu „Ruch”, Oddział w Gryficach. Przytaczam tylko te tytuły, których liczba uległa zwiększeniu w prenumeracie II kwartału.

1.	„Nowa Wieś“	4 egz. w I kwartale	—	8 egz. w II kwartale
2.	„Nowe Drogi“	12 „	„	— 22 „
3.	„Przegląd Kulturalny“	3 „	„	— 7 „
4.	„Przyjaźń“	3 „	„	— 7 „
5.	„Zeszyty Teoret.“	4 „	„	— 14 „
6.	„Życie Partii“	8 „	„	— 18 „

Wiele światła na czytelnictwo rzuca poniższe zestawienie sprzedaży ważniejszych czasopism w marcu 1958 r.

1. „Przekrój“	—	sprzedano 1670 egz. nadział wynosił 1682 egz.
2. „Przyjaciółka“	—	„ „ 8047 „ „ „ 8215 „
3. „Film“	—	„ „ 697 „ „ „ 697 „
4. „Nowa Kultura“	—	„ „ 33 „ „ „ 67 „
5. „Przegląd Kulturalny“	—	„ „ 23 „ „ „ 66 „
6. „Życie Partii“	—	„ „ 1 „ „ „ 2 „
7. „Nowe Drogi“	—	„ „ 24 „ „ „ 24 „
8. „Zeszyty Teoretyczne“	—	„ „ 7 „ „ „ 11 „
9. „Polityka“	—	„ „ 17 „ „ „ 163 „
10. „Siwo Powszechne“	—	„ „ 578 „ „ „ 923 „
11. „Tygodnik Powszechny“	—	„ „ 23 „ „ „ 36 „
12. „Za i przeciw“	—	„ „ 24 „ „ „ 47 „

Wydaje się, że przeprowadzenie nad czytelnictwem szczegółowych badań, obejmujących szerszy region, przyniosłoby wiele pożytku. Pozwoliłoby to na szybsze i łatwiejsze podjęcie energicznych kroków w kierunku naprawienia poważnych zaniedbań na stworzenie i stosowanie rozsądnej polityki kulturalnej. Dotąd np. nie posiadamy typu powieści przystosowanego do mentalności chłopów i ich potrzeb, niektóre zaś wydawnictwa rolnicze mające przynosić doraźną pomoc w podnoszeniu kultury uprawy i kultury w ogóle, są opracowane w sposób nieprzystępny, a często szablonowo.

Niskie kwalifikacje zawodowe większości bibliotekarzy, słabe wyposażenie bibliotek w niezbędny sprzęt to również czynniki wpływające ujemnie na rozwój czytelnictwa. Wyraźne zaniedbanie i swoiste zacofanie placówek kulturalnych w małych miastach i na wsiach powinno zachęcić do podjęcia niezbędnych kroków w imię wzbogacenia treści i form życia kulturalnego, co jest szczególnie ważne na Ziemiach Zachodnich.

Niech książka, biblioteka i dobre czasopismo zajmą właściwe i należne miejsce w hierarchii spraw ważnych, a problemy czytelnicze niech będą przedmiotem uwagi nie tylko w okresie tradycyjnych „Dni Książki i Prasy”.

Zdzisław Borzycki (Gryfice)

#### PRZYGOTOWANIA DO MILLENIUM W BYDGOSZCZY

Na drugim swym posiedzeniu w czasie obecnej kadencji Komisja Kultury WRN przedyskutowała sprawy związane z przygotowaniem Millenium i udziału w nim województwa bydgoskiego. Zasadniczo obrady szły w kierunku: a) planów badawczo-naukowych, b) popularyzacji zagadnień historycznych i obiektów zabytkowych z terenu woj. bydgoskiego a mających znaczenie ogólnopolskie, c) odnowienia obiektów zabytkowych położonych wzdłuż tzw. „Szłaku Millenium”.

Komisja poświęciła jedno posiedzenie sprawom Millenium, gdyż na terenie woj. bydgoskiego znajduje się szereg historycznych obiektów i miejscowości, które wielu historyków wiąże z powstaniem państwa polskiego. Również znajdują się tu takie obiekty, jak kręgi kamienne w Odrach, wykopaliska w Biskupinie oraz inne w powiecie włocławskim, rypińskim i innych, odkryte bądź to przypadkowo bądź też w ramach badań prowadzonych w związku z Millenium.

Z planami prac naukowców woj. bydgoskiego zapoznał Komisję Kultury profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Bronisław Włodarski.

Badania archeologiczne na terenie woj. bydgoskiego prowadzone były od szeregu lat. Obecnie zamierza się je jeszcze bardziej rozszerzyć szczególnie w ziemi chełmińskiej, dobrzyńskiej i na Kujawach. Badania w Kruszwicy prowadzi Instytut Kul-

tury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Pracami nad wykopaliskami w Biskupinie i na Pałukach kieruje Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Prace badawczo-naukowe obejmują dzieje Polski do XIII w. Część tych prac będzie miała znaczenie ogólnopolskie, inne ograniczą się do problematyki historycznej regionu bydgoskiego. Badania dotyczyć będą Słowian nadbałtyckich, Wielkopolski, Pomorza oraz stosunków tych ziem z Czechami. Badania prowadziwać będą: archeolodzy, historycy, antropologowie, etnografowie i historycy sztuki.

Oprócz pracy naukowo-badawczej zamierzone są różne wystawy zabytków wykopaliskowych i innych. W akcji popularyzacyjnej wezmą udział: Zarząd Wojew. Tow. Wiedzy Powszechnej, który przygotowuje szereg odczytów autorskich, biblioteki, zwłaszcza te, które posiadają zasoby zabytkowe, oraz archiwum państwowe i muzea.

Komisja Kultury zatwierdziła przedłożony projekt planów badawczych i popularyzacyjnych i poparła wniosek inicjatorów o udzielenie na te cele pomocy materialnej przez prezydium WRN.

Drugą sprawą wiążącą się pośrednio ze sprawą poprzednią jest ochrona obiektów zabytkowych, szczególnie pałaców, dworców i parków poobszarnicznych. Konserwator wojewódzki już niejednokrotnie informował Komisję Kultury, Wydział Kultury i prezydium WRN o fatalnym stanie tych obiektów. Na terenie województwa znajduje się wiele zabytkowych budowli, jak: pałac w Nawrze, dzieło Zawadzkiego, głośnego architekta z epoki stanisławowskiej, dworek w Pluskowężach (początek XIX w.), pałacyk w Linowcu z połowy XIX w., w Kikole i inne, które zostały zdewastowane nie wskutek działań wojennych, ale po zakończeniu wojny.

Brak opieki, a szczególnie niezrozumienie znaczenia tych zabytków dla kultury polskiej doprowadziły je do stanu katastrofalnego. Główną winę ponoszą tu dyrekcje zespołów PGR, które od początku czasów powojennych aż do dnia dzisiejszego były użytkownikami wspomnianych obiektów. Gospodarka nimi oraz rzadkim drzewostanem parków jest jeszcze dzisiaj wręcz skandaliczna. Najsmutniejszą jest rzecz, że ów wandalizm uchodzi bezkarnie! Nie tylko że nie przeprowadzono w tych zabytkowych budowlach koniecznych remontów, ale często ogalano je z drzwi, okien, pokrycia dachów, boazerij, kolumnad itp., a nawet burzono je, aby użyć budulca na cele prywatne.

Komisja postanowiła sprawą tą zainteresować Komisję Rolną WRN i Wojewódzką Dyрекcję PGR. Niezależnie od akcji opiekunów społecznych Komisja postanowiła zwrócić uwagę prezydium WRN, że należy pociągnąć do prawnej odpowiedzialności bezpośrednich użytkowników, głównie kierowników poszczególnych Państwowych Gospodarstw Rolnych za brak nadzoru nad mieniem państwowym. Komisja Kultury poleciła Wojewódzkiemu Konserwatorowi, by bardziej rażąco zaniedbania skierował do prokuratora. Komisja zaleciła również, by obiekty, uznane za zabytki architektoniczne, historyczne czy przyrodnicze, w miarę możliwości wykorzystywać na cele socjalne, na domy wypoczynkowe, sanatoria itp.

Konserwator wojewódzki przedłożył prezydium WRN plan perspektywiczny, ustalający w zależności od stopnia pilności, kolejność remontów najbardziej zagrożonych obiektów. Przyjęto również postulat, aby zarząd Woj. Tow. Wiedzy Powszechnej obiekty te jak najszersze popularyzował i aby niezależnie od tego przystąpić do wydania na ten temat szeregu publikacji (brozury, ulotki), które by można potem rozkolportować zarówno wśród młodzieży szkolnej jak i dorosłych. Jako przykład niedostatecznego spopularyzowania niezwykle doniosłego zabytku wymieniono Biskupin. Wykopaliska biskupińskie stanowią przedmiot bardzo atrakcyjny także dla zagranicznych naukowców i turystów, a omawiającej je publikacji nadającej się do kolportażu na miejscu i w okolicznych księgarniach i kioskach nie ma, chociaż zapotrzebowanie w sezonie letnim bywa na nią zawsze duże.

Dodać wystarczy, że w całym województwie ani na jednej stacji kolejowej nie ma rozplakowanych wywieszek informujących o możliwościach dojazdu do Bis-



kupina. Podobnie sprawa przedstawia się z kręgami kamiennymi w Borach Tucholskich, kopcem pod Płowcami itp.

Omówiono również sprawę popularyzacji zabytków w innych miejscowościach, przez które przebiegać będzie „Szlak Millenium”. W pierwszej kolejności chodzi tu o Kruszwicę, Strzelno, Mogilno i Trzemeszno.

W dniu 9 maja w sali posiedzeń PWRN w Bydgoszczy odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komisji Przygotowawczej Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, powołanej przez Wojewódzki Komitet Jedności Narodu.

Na zebranie przybyli m. in. sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu FJN i członek Krajowego Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia — Zofia Tomczyk, przewodniczący prezydium WRN Aleksander Schmidt, posłowie na Sejm z terenu województwa bydgoskiego, zaproszeni do udziału w pracach Komisji naukowcy, działacze oświatowi i kulturalni, przedstawiciele organizacji i instytucji społecznych, wojska i prasy.

Zebrań otworzył przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu FJN Aleksander Schmidt, wygłaszając obszernie przemówienie, w którym wskazał kierunki i zadania, wokół których Komisja będzie mogła opracować swój program uroczystości woj. bydgoskiego.

Do Komisji zaproszono około 50 osób. Ażeby sprawnie kierować pracami Komisji powołano prezydium 10-osobowe. Na czele prezydium stanął prof. dr Henryk Szarski, rektor UMK, jego zastępcy — doc. dr Tadeusz Grudziński i Jerzy Domański, zastępca przewodniczącego prezydium WRN, oraz Edmund Sankiewicz jako sekretarz. Nadto powołano 8 sekcji, na których czele stanęli: 1. sekcji badawczo-naukowej — prof. dr Bronisław Włodarski, 2. sekcji czynów społecznych — pos. Tadeusz Rzeźniowski, 3. sekcji odczytowo-popularyzacyjnej — dyr. Józef Podgóreczny, 4. sekcji wystawowej — prof. Jerzy Remer, 5. sekcji wydawniczej — prof. dr Witold Łukaszewicz, 6. sekcji turystyczno-krajoznawczej — Czesław Woźny, 7. sekcji konserwacji i ochrony zabytków — mgr Jan Kazanecki, 8. sekcji finansowej — Jerzy Domański.

W wyniku dyskusji zdecydowano opracowanie specjalnego programu „Szlaku Millenium”, który przebiegałby przez takie miejscowości, jak Kruszwica, Strzelno, Biskupin i Toruń.

Na podstawie ogólnego programu sekcje miały opracować do końca maja szczegółowe plany swej działalności, które po przeanalizowaniu przez prezydium Komisji zostałyby przedłożone do zatwierdzenia Wojewódzkiemu Komitetowi FJN.

*Józef Podgóreczny (Bydgoszcz)*

#### Z BADAŃ SOCJOGRAFICZNYCH WE WSI RUMY NA MAZURACH

Wieś Rумы w pow. szczywieńskim jest wsią mazurską, znacznie oddaloną od kolei (7 km) i głównych szos. Nie ma tam też ani jeziora, ani lasu (odległy 2 km), a nawet światła elektrycznego, zjawisk tak typowych dla warmińskich, a szczególnie mazurskich wsi.

Rумы liczą 528 mieszkańców należących do 128 rodzin. Domów mieszkalnych jest tu 172, z tego zamieszkałych 114.

Na 128 rodzin w Rumach 60 stanowi ludność pochodzenia miejscowego, reszta to osadnicy: z Lubelskiego 15 rodzin, z innych ziem Polski 52 rodziny (przeważnie z pow. makowskiego — aż 27 rodzin) i 3 rodziny przesiedleńców z akcji „W”.

Wyznaniowo mamy tu:

87 rodzin katolików (w tym 22 pochodzenia miejscowego)

31 „ ewangelików (wyłącznie pochodzenia miejscowego)

- 7 rodzin baptystów (wyłącznie pochodzenia miejscowego)
- 2 rodziny prawosławnych (akcja „W”)
- 1 rodzina unicka (akcja „W”).

Zródłem utrzymania mieszkańców jest praca na roli we własnych gospodarstwach. Tylko kilka osób spośród ludności miejscowego pochodzenia to dawniejsi robotnicy rolni.

W Rumach jest 7-mioklasowa szkoła, wiejski sklep GS-u i poczta. GRN istniała do 1 I 1958 r. Wieś, jak już wspomniałam, nie jest zelektryfikowana (jedynie właściciel młyna ma światło elektryczne). Zradiofonizowana została wieś mniej więcej od roku: prawie w każdym domu jest głośnik. Kino dojeżdża tu raz na dwa tygodnie. Świetlice nie ma. Z organizacji czynne są tylko PZPR i ZSCh.

W tej sytuacji życie w Rumach płynie spokojnie i monotonicznie, a bagaż kulturowy, jakim obciążone są poszczególne grupy ludności, jest jednym z głównych czynników wpływających na układ stosunków sąsiedzkich.

Głównym zadaniem badań (prowadzonych tu między 9—22 grudnia 1957 r.) było zebranie materiału do naświetlania zagadnienia wzajemnego społecznego przystosowania się do siebie mieszkańców, kwestii tworzenia się więzi społecznej pomiędzy ludźmi i grupami ludzi o różnym pochodzeniu regionalnym, czynników wpływających na stabilizację życia osadników, stosunku osadników do ludności pochodzenia miejscowego. Chodziło o dokonanie inwentaryzacji socjologicznej środowiska lokalnego dla prawidłowego ustalenia problemu i wstępnego określenia systemów uwarunkowania dla wszystkich wyżej wymienionych procesów. Przeprowadzić badania, ustalić czynniki, które mają bezpośredni wpływ na interesujące nas procesy społeczne po to, by w kolejnych badaniach obserwować działanie tych czynników — to był cel i sens badań grudniowych. Zebranie materiału do charakterystyki środowiska lokalnego Rum było konieczne dla ustalenia tych czynników, które mogą mieć zasadniczy wpływ na procesy stabilizacji i adaptacji dla sformułowania konkretnych hipotez roboczych w dalszych badaniach w Rumach i innych wsiach na Warmii i Mazurach.

W okresie 14 dni zebrano następujące materiały: dane demograficzne (z ksiąg meldunkowych) i wiadomości ogólne o wsi Rumy (karty indywidualne 128 rodzin + 8 wywiadów), 59 wywiadów przeprowadzonych z członkami 47 rodzin we wsi Rumy oraz 4 wywiady we wsi Leszno odległej o 2 km. Materiał zebrany w czasie rozmów indywidualnych w Rumach koncentruje się wokół problemu stabilizacji osadników oraz narastania różnych form więzi społecznych wśród mieszkańców tej wsi.

Wieś nie jest zżyta. Osadnicy i ludność miejscowego pochodzenia to dwie odrębne, nawzajem kontrolujące się grupy. Jedni drugich stale obserwują z krytycznym nastawieniem.

Różne czynniki powodują, że brak jest należytego zbliżenia do siebie obu wspomnianych grup w Rumach. Do tych czynników należą:

- 1) różnice w kulturze dnia codziennego (ze specjalnym uwzględnieniem poziomu ogólnego wykształcenia i dwujęzyczności jednych, a znajomości tylko jednego języka u drugich);
- 2) kierunki kontaktów towarzysko-sąsiedzkich;
- 3) błędy w polityce minionego okresu.

Nie należy jednak sądzić, że nie ma tu wcale kontaktów między obydwoma grupami. Bynajmniej. Każda rodzina mazurska ma swojego przybysza, którego ceni, uważa za porządnego człowieka, bywają u siebie wzajemnie, świadczą sobie różne usługi itp. Prawie każda rodzina osadnicza ma też swojego „miejscowego”, którego uważa za porządnego człowieka.

Dwa główne problemy nurtują całą ludność Rum: 1) stabilizacja osadników i 2) wyjazdy do Niemiec ludności miejscowego pochodzenia.

Osadnikom w Rumach powodzi się na ogół dobrze, nawet bardzo dobrze. Gospodarstwa mają przeważnie średniorolne, ale prawie każdy uprawia drugie tyle ziemi „bezpańskiej” (sławne podwójne hektary zachodnie). W związku z tym skargi na wysokość podatków czy obowiązkowych dostaw słyszy się rzadko. Natomiast na każdym kroku, w każdym domu osadnika pada pytanie: kto jest właścicielem objętego przeze mnie gospodarstwa? Czy to moja ziemia i czy już na zawsze tu zostanie, czy też tylko tak długo, dopóki nie zmieni się jakieś zarządzenie, nie wyjdzie nowa ustawa? Nie ustabilizowana sytuacja własnościowa (brak klasyfikacji i pomiarów gruntu, nie uregulowane sprawy własności w stosunku do gospodarstw osób wyjeżdżających do Niemiec, brak ksiąg hipotecznych) sprawia, że osadnicy nie naprawiają budynków, prowadzą gospodarkę ekstensywną.

Osadnicy posyłają dzieci do szkół i uczą je zawodu, by mogły potem wieś opuścić i przenieść się do miasta. Ten problem jest złożony i charakterystyczny nie tylko dla Rum, ale tu spotęgowany faktem, że osadnik nie czuje się właścicielem gospodarstwa, nie wie, czy może je przekazać dziecku i uważa raczej, że nie. Na skutek opieszałości władz w regulowaniu wszelkich spraw własnościowych i ciągłych zmian zarządzeń, w Rumach panuje jeszcze atmosfera tymczasowości.

A jednocześnie podniósł się ogólny poziom osadników. Lepiej jedzą, lepiej się ubierają, dbają o zdrowie dzieci, ich odżywianie i wykształcenie. Czytają gazety, słuchają radia. Orientują się zupełnie dobrze w polityce bieżącej, a doskonale w polityce rolnej. To już nie są ci ludzie, którzy przybyli tu w 1945 r., jakkolwiek ciemnoty pozostało u nich jeszcze wiele.

Problem drugi, to wyjazdy do Niemiec ludności miejscowego pochodzenia. Wiele osób (107 w 1957 r.) już wyjechało. Przyczyny tych wyjazdów są różne: chęć zobaczenia krewnych (żony do mężów wyjechały już wszystkie), dzieci, sióstr, braci, kuzynów; dalej przekonanie, że w Niemczech życie jest łatwiejsze. Występuje także brak zaufania do osadników.

To są motywy podawane przez wyjeżdżających. Ale są i inne. Nie ma w Rumach rodziny, która by nie otrzymywała listów z Niemiec. Wszystkie te listy przeniknięte są jednym zasadniczym hasłem propagandowym: przyjeżdżajcie! Jeśli dodać do tego fakt, że listy przychodzą często, że są obustronnie dokładnym i drobiazgowym opisem codziennych przeżyć, radości i trosk, że życie sąsiedzko-towarzystwie ludności rodzimej obraca się w dużej mierze wokół tych listów, to jest rzecz jasną, że mamy tu do czynienia z ważkim czynnikiem emocjonalnym. Z poruszonych tu więc problemów tak pierwszy (stabilizacja osadników), jak i drugi (wyjazdy do Niemiec ludności miejscowego pochodzenia) pozostaje otwartym, bez widoków szybkiego i konkretnego rozwiązania. Jednocześnie oba problemy są brzemienne w skutki społeczno-polityczne, a socjologicznie b. ciekawe. Spychają one na drugi plan hipotezę, jakoby najistotniejsze przyczyny trudności w narastaniu nowej więzi społecznej i wzajemnego przystosowania się tkwiły przede wszystkim w tradycji kulturalnej poszczególnych grup ludności.

*Lili Maria Szwegrub (Warszawa)*

#### ZIEMIA LUBUSKA I POMORZE ZACHODNIE W PRACACH ARCHIWISTÓW

W roku bieżącym znacznie liczba placówek naukowych, zajmujących się problematyką Ziemi Zachodnich, powiększyła się o nową komórkę: oddział Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu. Mieści się on w historycznym Pałacu Działyńskich przy Starym Rynku nr 78/79, użytkowanym obecnie przez instytut badawczy PAN.

Oddział poznański Archiwum PAN rejestruje i gromadzi drogą darów i zakupów materiały do dziejów nauki polskiej z terenów Ziemi Lubuskiej, Pomorza

Zachodniego oraz Wielkopolski. W zakres jego zainteresowań wchodzi: a) wszelkie akta stowarzyszeń naukowych i popularnonaukowych, b) spuścizny piśmienne po działaczach na polu nauki i popularyzacji wiedzy, np. rękopisy prac nie publikowanych i publikowanych, notatki, korespondencja w sprawach naukowych, szkice, wspomnienia, wycinki z prasy dotyczące działalności naukowej, teksty wykładów, dyplomy i akta stanu służby, fotografie itp.

Przy wszystkich zakupach dokonywanych przez Archiwum PAN obowiązują zasady poszanowania własności prywatnej. Tak np. zakup samej spuścizny nie obejmuje praw autorskich, które pozostają nadal własnością spadkobierców zmarłego badacza. Archiwum przyjmuje również i honoruje różnorodne zastrzeżenia osób, przekazujących spuściznę, odnośnie do ograniczeń w udostępnianiu całości lub części materiałów w zależności od upływu pewnego czasokresu czy też odnośnie do kręgu osób, dopuszczonych do korzystania z tych akt.

Dotychczasowa działalność inwentaryzacyjna poznańskiego oddziału Archiwum PAN umożliwiła już rejestrację wielu ciekawych materiałów, rozproszonych po zbiorach publicznych. Należą tu m. in. oryginalne listy St. Staszica w Muzeum w Pile, maszynopisy niemieckich opracowań historii Międzyrzecza i Gorzowa, materiały odnoszące się do szkolnictwa w Sulechowie w drugiej połowie XIX w., nieznaną słowniczek kaszubski, przypuszczalnie F. Ceynowy, korespondencja „Gesellschaft für pommersche Geschichte” z polskimi instytucjami naukowymi w okresie międzywojennym, wykazy kwerend polskich historyków w Archiwum Szczecińskim od połowy XIX w., tajne instrukcje ministerstwa pruskiego w sprawie ograniczania dla nich dostępu do akt, tajne tłumaczenia polskich publikacji historycznych przez komórkę *Geh. Staatsarchiv Berlin-Dahlem* w dobie międzywojennej, instrukcje dla delegacji niemieckiej na kongres historyczny w Warszawie i in.

Należy żywić nadzieję, że popularyzacja zadań nowej placówki naukowej wśród szerokich rzesz społeczeństwa ułatwi zabezpieczenie wielu cennych materiałów, niszczących niejednokrotnie skutkiem braku zrozumienia u ich posiadaczy.

Kazimierz Ślaski (Poznań)